

## Krzysztof Gaworski o śniętych rybach w Nysie Kłodzkiej i samozapłonie składowiska odpadów w Sławięcicach

- Przyczyną śnięcia ryb w Nysie Kłodzkiej była tak zwana przyducha. Duże ryby potrzebują więcej tlenu, więc padają szybciej. Norma w tym przypadku to 5 mikrogramów tlenu, badania pokazały, że było go pięć razy mniej - mówił w Łoży Radiowej Krzysztof Gaworski, wojewódzki inspektor ochrony środowiska w Opolu, komentując wtorkowy incydent z wykryciem śniętych ryb w Nysie Kłodzkiej.

Nasz gość podkreślił, że badania jednoznacznie wykazały, że nie doszło tam do wpuszczenia do rzeki toksycznych substancji, które mogłyby mieć wpływ na stan ryb (a tak sugerowali w rozmowach z mediami miejscowi wędkarze).- Skontaktowaliśmy się z Wodami Polskimi i zapadła decyzja o zwiększeniu zrzutu wody z Jeziora Nyskiego. To naturalny sposób na dotlenienie wody w rzece. Do tej pory ten zrzut był niski, na co miał także wpływ sezon turystyczny i oczekiwania letników - tłumaczy Gaworski. Z naszym gościem rozmawialiśmy także o pożarze składowiska odpadów w Sławięcicach koło Kędzierzyna-Koźła. Podkreślił, że postępowanie trwa, ale w jego ocenie nie doszło tam do podpalenia w celu ukrycia ilości składowanych odpadów, bo kontrola tej ilości została właśnie zakończona i gospodarz składowiska nie miał żadnego interesu w ukrywaniu czegokolwiek. Gaworski przyznał, że pożar spowodował gwałtowny wzrost emisji pyłów (stąd zalecenia, by nie wychodzić z domów), ale stwierdził także, że wszyscy i tak mieliśmy szczęście, bo gdyby wiatr wiał w inną stronę, mogłoby dojść do podpalenia lasu oddalonego od wysypiska o kilkadziesiąt metrów i kto wie, czy nie czekałaby nas powtórka z tragicznego pożaru w Kuźni Raciborskiej.- To był przypadek losowy, wszystko wskazuje na to, że doszło tam po prostu do samozapłonu - kwituje temat Gaworski.